

ROBERT PRANAGAL

ur. 1969; Świdnik



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, fotografia, zakłady fotograficzne, National Geographic

W fotografii wchłaniałem różne rzeczy

Nigdy nie działałem w ten sposób, że wyszukiwałem sobie jakiegoś mistrza, guru i za wszelką cenę go zgłębiałem [czy] naśladowałem. Jakoś to mnie nie kręciło. Wchłaniałem różne rzeczy. Jeszcze na studiach [przez długi] okres prenumerowałem amerykańskie pismo „National Geographic” – ono już w tej chwili wychodzi po polsku. Tam [publikowano] naprawdę świetną fotografię. Te numery [zajmowały mi] całą półkę. [„National Geographic” zacząłem prenumerować pod kątem języka, żeby się [go] uczyć. Natomiast [natknąłem się na] naprawdę fenomenalną fotografię. Mam numer – normalnie zaprenumerowany jeszcze ze Stanów – na okładce [którego znajduje się] ta najświetniejsza chyba Afganka. [Wówczas, aby zdobyć prenumeratę], trzeba było się nagimnastykować.

Z naszych polskich [fotografów], wiadomo, największą sympatię mam do [Edwarda] Hartwiga. Uważam, że [tworzył] naprawdę genialne rzeczy. A najbardziej podobało mi się to, że [on] praktycznie do końca był entuzjastą, jego to do końca kręciło. [Edward Hartwig] kombinował, szukał, robił różne rzeczy. Nie dał się zasufladkować w jakąś jedną konkretną dziedzinę, z której [byłby] znany. I to mi się bardzo podobało.

Jest na pewno sporo [fotografów, których obdarzam sympatią]. Wiadomo, [Henri] Cartier-Bresson. Każdy, kto się trochę zajmował „streetem” [*street photography* – red.], to wcześniej czy później próbował ogarnąć koncepcję decydującego momentu. Jeśli chodzi na przykład o portret, to inspiracją dla mnie była książka „Alchemia portretu” Bolesława Lutosławskiego. Każdemu [ją] polecam. Naprawdę świetna [publikacja, w której jest] pokazane, jak naprawdę minimalnymi środkami można zrobić naprawdę fantastyczne rzeczy.

Ostatnio zainteresowały mnie techniki historyczne, [przez co] zgłębiłem ten temat. One się wiążą w pewien nierozzerwalny sposób z piktorializmem, który szalał na przełomie [dziewiętnastego i dwudziestego – red.] wieku w Europie [oraz] Ameryce, a nawet jeszcze w międzywojniu dobrze się miał w Polsce. [Z tego nurtu podobały mi się prace, wiadomo, Roberta Demachego, fantastyczne historie i przepiękne prace

[Edwarda] Steichena czy właśnie [Alfreda] Stieglitza. Ja w ogóle bardzo lubię wracać do początków fotografii. Fascynujące [są] dla mnie portrety Julii Margaret Cameron –to jest po prostu kosmos, naprawdę. I na przykład prace Nadara. Czasem, jak się [o nim] czyta, to [ma się wrażenie], że [byłby to] niezły materiał na film. Świetne historie.

Data i miejsce nagrania	2018-11-30
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"